Nr. 39. Kraków, sobota 10 lutego 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Robotnicy!

Z porządkiem dziennym **Reforma wyborcza a parlament** odbędzie się w niedzielę dnia 11 lutego b. r. o godz. 10 rano w ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej

Zgromadzenie Ludowe.

Pr. III. 8/6/3. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w N-rze 37 czasopisma „Naprzód“ z dnia 8 lutego 1906 na stronie 3, w łamie 1 artykuł pod napisem „Dwa procesy polityczne“ od wyrazów „który w artykule“ do wyrazów „na konstytucyę węgierską“ — zawiera znamiona zbrodni obrazy majestatu z § 63 uk. i zakazuje się rozszerzanie tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem osnową artykułu tego narusza autor Najjaśniejszego Pana w czci przez obelżywe wyrażenie się.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy jako prasowy. S. III. Kraków, dnia 8 lutego 1906. (Podpis nieczytelny).

Koło polskie na rozdrożu.

Najcięższe chwile przebywają obecnie nasi swojscy wrogowie reformy wyborczej. Wszystkie ich nadzieje, że magnaci węgierscy pogodzą się z koroną i że korona rzuci do kosza projekt reformy — bodaj na Węgrzech — wszystkie konszachty, intrygi i łgarstwa ich »umierających« błaznów (*morituri*) w przedpokojach, na balach, w kasynach szlacheckich uprawiane, nie zachwiały rządem, ani nie osłabiły żelaznego rozpędu ludności w Galicyi ku równemu i powszechnemu prawu wyborczemu!...

Za kilka dni już gotów ten rząd przedłożyć parlamentowi gotowy projekt reformy wyborczej.

A tymczasem w samem Kole ścierają się coraz widoczniej różne, sprzeczne i wrogie prądy. Najmniej kłopotu mają konserwatyści z zamarłą, demagogicznie od czasu do czasu galwanizowaną kliką posłów miejskich, grupujących się koło dra Głąbińskiego. Najmniej kłopotu, ale też i żadnej pomocy, bo ktoby węgorza za ogon, a Głąbińskiego za słowo chwytał, tenby mało miał pociechy.

W środku Koła usadowiła się grupa jadowita, zwana »centrum«, która czuje, że wkrótce — nawet przy równem prawie wyborczem — odegra pewną rolę i grupa ta, kierowana przez kilku księży, to balast nieznośny dla arystokratycznego Koła. Nic dziwnego; wszak ta grupa musi zwoływać zgromadzenia, musi starać się o głosy ludowe, musi więc, w braku uczciwego programu, od czasu do czasu umizgać się i do chłopów i do mieszczan. To nie Abrahamowicze i Kozłowscy, których mandaty rodziły się same...

Siedzi ona w Kole, ale musi liczyć się z życiem wsi i miasta i nie śmie jawnie obalić reformy wyborczej, jakby tego pragnęli wrogowie ludu: konserwatyści.

Na lewicy zaś Koła gromadzi się burza. Tu posłowie: Grek, Rotter, Danielak i kilku innych, dotąd w zaciszu siedzących, stają otwarcie po stronie równego prawa wyborczego. Na licznych zgromadzeniach swoich wyborców nie robili z tego wcale tajemnicy i gotowi są wyciągnąć ze swego stanowiska konsekwencye. A dotąd całą chlubą i tajemniczą aureolą Koła było trupie posłuszeństwo opozycyi wobec nakazu »naczalstwa«...

Więc próbują kołowcy zjadliwemi wycieczkami zdyskredytować każdego z tych posłów, próbują się pozbyć bodaj kilku z nich z Koła, aby tego »ciernia w nodze« nie mieć podczas batalii przeciwko reformie wyborczej. Jak dotychczas, nie powiodła się gra...

A tu czas się zbliża! Cała nadzieja Koła leży dziś w ilości mandatów dla Galicyi. Oni chcą albo 120, albo tak jak dzisiaj, tj. 78. Jedno i drugie oczywiście w imię gorącego »patryotyzmu«, nie wiadomo tylko, czy austryackiego, czy galicyjskiego, czy polsko-ruskiego?

Albo wszystko, albo nic! Oto dewiza zrozpaczonych graczy z Koła polskiego. Gotowi są do walki »śmiertelnej«, byle tylko w tej walce wyzionęła ducha — — reforma wyborcza.

Naiwni! nie widzą, że nimby ona zginęła, prędzej runą w przepaść wszystkie ich przywileje.

Naiwni! nie widzą, że ich czas minął...

Wszechpolski konwentykiel.

Sambor, 7 lutego.

W niedzielę odbył się tutaj wiec narodowych demokratów, publiczny dla włościan, poufny „za zaproszeniami“ dla inteligencyi, zwołany przez Głąbińskiego, znanej chorągiewki politycznej, dyrektora Tomaszewskiego, redaktora antysemickiego pisemka „Ojczyzna“, p. Panka, no, i przez pachciarza p. Popiela. Porządek dzienny opiewał: 1) Wyodrębnienie Galicyi. 2) Powszechne prawo wyborcze. 3) Wnioski i interpelacye. Wiec ten zapowiedziany był dla włościan na godz. 12, dla miejscowej zaś inteligencyi i biurokracyi na godzinę 3 popołudniu. Ponieważ jednak na przedmieściach i w okolicznych wsiach rozlepione były odezwy, wzywające do jak najliczniejszego zebrania się, postanowili tutejsi robotnicy stawić się w pełnym komplecie, by zabrać głos w tej sprawie i nie dopuścić, by szlagoni, korzystając z ciemnoty niektórych chłopów, uchwalali jakieś rezolucye. Dlatego też o godz. pół do 12 poczynają się gromadzić tłumy robotników, inteligencyi i napływają coraz liczniejsze masy chłopstwa; zatrzymane jednak cisnącymi się u wejścia robotnikami zostają razem z nimi na dworze, miasto powiększyć według życzenia narodowych demokratów liczbę słuchaczy na sali. Mieszają się siermiężni z surdutowcami i prąc razem do wejścia, domagają się głośno, choć grzecznie, by ich wpuszczono.

Pp. wszechpolacy zabezpieczyli się jednak przed „czerwoną ewentualnością“. Na wezwanie wyciąga sztab honorowy Głąbińskiego, złożony z czarnych secin akademickich i ciemniejszego chłopstwa, z pod surdutów i z za kożuchów koły, zjawiają się żandarmi i policya. Prawdziwie na sposób chuliganów, starają się oni wciągnąć do kurytarza budynku po kilku z naszych robotników, by ich potem rzucić na pastwę uzbrojonych w boksery i koły endeków. O tem ścierka wszechpolska w swojej korespondencyi milczy.

Nie przeczymy wcale, że kilku endeków miało rozbite głowy i wybite zęby, ale kto pod kim dołki kopie, ten sam w nie w pada. Trudno było puścić płazem tak barbarzyńskie postępowanie ze strony tej tłuszczy i żandarmów. Gdy jednemu z robotników narodowo-demokratyczni chuligany, chwyciwszy go w swe ręce, rozpłatali głowę, żandarmi z p. Łempkowskim na czele przypatrywali się temu spokojnie; a na uwagi naszych towarzyszów odpowiadali cynicznie „dobrze mu tak, to szpieg“.

Takie postępowanie zamiast uspokoić, rozdrażnia jeszcze bardziej zgromadzonych, których liczba przerosła 3000, podczas gdy sala wewnątrz była tylko do połowy zajęta. Zjawia się umundurowany nadkomisarz (a podobno już i starosta z Mościsk), p. Łempkowski. Ze wszystkich stron padają pytania: „Czy to zgromadzenie publiczne, czy za zaproszeniami“. Komisarz kręci się na wszystkie strony. Przyparty jednak do muru twierdzi, że za zaproszeniami. To oświadczenie ogłasza tow. Hausner zgromadzonym. (Głosy: Kłamstwo, to zgromadzenie publiczne! Nie widzieliśmy zaproszeń imiennych, tylko ogłoszenia! Skłamał reprezentant władzy, idziemy do sali!)

W tej chwili przemyka się Głąbiński z Tomaszewskim chyłkiem. Tow. Hausner zwraca się do ostatniego: „Gratuluję, panie pośle, kompanii, na konwentykiel obełgiwać innych; oświadczyłeś się pan w Samborze i we Lwowie za powszechnem, równem, tajnem i bezpośredniem prawem głosowania, spotkamy się jeszcze we Lwowie i tam się obrachujemy“.

Wzburzenie przed gmachem „Sokoła“ coraz silniejsze. Żandarmi denerwują się. Atakowany komisarz zaklina się na swoją młodość, inteligencyę (?) i ideały (?) i dalej twierdzi, że zgromadzenie jest poufne. Wreszcie pytany, jak zgłoszono zgromadzenie w starostwie, kompromituje się z miejsca, pokazując tow. Hausnerowi podanie o zgromadzenie publiczne, w którem przed chwilą słowo „publiczne“ zostało skreślone, a napisane „poufne“. Szwindel wszechpolsko-policyjny odkryty, co też dosadnie tow. Hausner publicznie piętnuje. „Hańba narodowym demokratom, precz z chuliganami przedmiejskimi!“ — wydziera się z piersi wielotysięcznego tłumu; o rozejściu się niema mowy, tłum, jakby wrósł w ziemię, trzeba wzburzone umysły uspokoić szczerem słowem prawdy.

Staje więc tow. Hausner na krześle i rzuca w wzburzony tłum palące słowa potępienia dla tych panów, co pod klucz zamknąć chcieli to prawo, o które walczy robotnik krwawo od dziesiątek lat. Ale nie schowają tego — grzmią gorące wyrazy otuchy — prawa, gdyż dziś chłop i robotnik idą w zwartym szeregu do boju o lepsze jutro. Niech zatem żyje powszechne, równe, tajne i bezpośrednie prawo głosowania. „Niech żyje!“ rozlega się gromki okrzyk.

Tow. Schorr wzywa jeszcze na zgromadzenie poufne do stowarzyszenia na godz. 3 po południu i po chwili towarzysze nasi i chłopi formują pochód, liczący do trzech tysięcy uczestników, którzy przechodząc koło okien sali „Sokoła“ rzuca przez nie okrzyki najgłębszej pogardy wiecownikom. Z pieśniami robotniczemi obchodzą kilka ulic, by znowu wrócić pod „Sokół“ i znowu przedefilować przed nim. Po chwili zjawia się jeden towarzysz z czerwonym sztandarem, co wywołuje nieopisany entuzyazm u robotników i chłopów. Jedni i drudzy wznoszą ku niemu kapelusze i czapki i ciągną już ku stowarzyszeniu środkiem Rynku. Grzmią przecudne dźwięki naszych pieśni, a pan komisarz na czele, a eskorta żandarmów po bokach, mimo największych usiłowań nie mogą rozprószyć demonstrantów, zamknąć usta robotnikom i chłopom. Robią takie wrażenie, jakby dla bezpieczeństwa i upiększenia pochodu towarzyszyli mu. Dopiero koło stowarzyszenia rozeszli się towarzysze spokojnie.

W kilka chwil potem nadlatuje pędem szwadron kawaleryi z polecenia znanego już ze szwindlów przy wyborach do Kasy dla chorych, komisarza Dyduszyńskiego, niestety pola do bohaterskiego popisu niema, a w dodatku u samego wejścia do Rynku padają dwa konie wraz z ułanami, przyczem jeden kawalerzysta miał doznać silnego uszkodzenia ciała, podczas gdy koń jego złamał nogę. Szwadron dopędza do „Sokoła“, ale nie mając tam kogo poskramiać, odjeżdża wśród owacyjnych syków i gwizdań ze strony gapiów.

Z konwentyklu p. Głąbińskiego ciekawym jedynie i godnym zanotowania jest fakt nieudzielenia głosu p. Jagermannowi (ludowiec), oraz barbarzyńskie pobicie również ludowca p. Czapczyńskiego, w chwili, kiedy odpierał energicznie łgarstwa wszechpolskiego demagoga o solidarności duchowieństwa z ludem polskim. Chuliganie przedmiejscy znęcali się nad nim, kiedy się już tylko ratował, ściągając go za kożuszek z trybuny. Oto jak wygląda w praktyce swoboda zgromadzeń u „czarnej sotni“ narodowo-demokratycznej. Na zgromadzeniach socyalistycznych oklaskują cara i rozbijają je, na swojem nie dopuszczają z tchórzostwa przeciwników do głosu i kaleczą ich kosturami!

Demonstracya wywarła w mieście ogromne wrażenie, o czem dosadnie świadczy ilość przybyłych na popołudniowe zebranie poufne, które się odbyło o godzinie 3. Przemawiali tam gorąco i rzeczowo tow. Hausner i Schminda, wzywając obecnych, przeważnie chłopów do solidarności z robotnikami i do otworzenia oczu tym, co idą ślepo za krętaczami i lokajami szlachty.

Kurya żydowska.

Cechą charakterystyczną wszystkich partyj drobnomieszczańskich jest tęsknota za bezpowrotnie minioną przeszłością i nieliczenie się z realnymi warunkami doby obecnej. Nie istnieją dla nich żadne granice ani w czasie, ani w przestrzeni, nie liczą się z żadnemi przeszkodami, wynikłemi z rozwoju historycznego. Dla antysemity katolickiego zupełnie naturalnem jest odtworzenie ustroju średniowiecznego z cechami, stosami św. inkwizycyi i państwem kościelnem; dla drobnomieszczanina prawosławnego możliwem jest utrzymanie panowania samowładztwa carskiego z wszelkimi jego atrybutami; tak samo dla syonisty-drobnomieszczanina — bo tylko w tych sferach syonizm liczy zwolenników — „programem“ jest: skreślenie dwóch tysięcy lat w historyi żydów i powrót ich do Palestyny, zmartwychwstanie od tysięcy lat martwego i do połowy zaginionego języka i t. d.

Toteż ilekroć nadarza się chwila, w której partyom drobnomieszczańskim się zdaje, że można będzie koło postępu nietylko wstrzymać, ale i wstecz cofnąć, rzucają się do roboty z zapałem fanatyków, ale tylko po to, żeby ich to koło porwało i odrzuciło.

Ze zgodności i tożsamości podstawy myślenia ideologicznego partyj drobnomieszczańskich wypływa to na pierwszy rzut oka niezrozumiałe zjawisko, że partye drobnomieszczańskie, pomimo różnic rasowych, narodowych i państwowych, pomimo niezgody w szczegółach — w zasadniczych sprawach godzą się i idą razem.

Z ogólnego tego prawidła nie są naturalnie wyjątkiem ani nasi antysemici, ani nasi syoniści. Okazało się to dobitnie podczas walki o reformę wyborczą. Zgodność postępowania galicyjskich antysemitów z syonistami okazała się już niejednokrotnie. Niedawno jeszcze „Głos narodu“ odezwę syonistów przeciwko asymilatorom żydowskim, zawierającą też polemikę przeciw „Głosowi narodu“, zaopatrzył uwagą, że przecież w całej prasie polskiej jedynie pisma antysemickie godzą się na program syonistów. I dlatego czytelnik i obecnie nie zdziwi się, gdy się dowie, że syoniści i antysemici znowu zeszli się na wspólnym terenie. Tym wspólnym gruntem jest: żądanie kuryj narodowych. U żydów partye konserwatywne i radykalne wypowiedziały się przeciw tym kuryom. U Polaków i Niemców taksamo.

Ta zgodność tych dwóch na pozór tak wrogich sobie partyj i odosobnione stanowisko we własnych społeczeństwach jest już dostatecznem osądzeniem tego wspólnego ich postulatu. Ze względu jednak na hałaśliwość argumentacyi i nieprzebieranie w środkach tych obu partyj, uważamy za wskazane zająć się szczegółowo ich argumentami, rzekomo przemawiającymi za kuryami narodowemi, wykazać ich utopijność, a tem samem ich wsteczność.

Chwilę obecną uważa drobnomieszczaństwo całej Austryi za dogodną do obrachowania się z kapitalizmem, wszystko na swej drodze druzgocącym. Mówimy o zapowiedzianej przez rząd centralny reformie wyborczej. Nie licząc się wogóle z koniecznością historyczną warunków realnych, uważają oni tę zapowiedź rządu za kaprys jednej lub kilku jednostek, na które przecież można wpływać. Stąd posypały się pod adresem rządu jak z rogu obfitości żądania partyj drobnomieszczańskich całej Austryi, aby je rząd wziął w opiekę, ba, by wyposażył je bronią w walce z kapitalizmem i jego dzieckiem — proletaryatem. Jednem z tych żądań, podniesionem jedynie, powtarzamy, przez antysemitów i syonistów w całej Austryi, jest żądanie osobnej kuryi żydowskiej.

Argumenty antysemitów za tą kuryą są jasne i szczere. Żydzi, twierdzą oni, przez należenie do wszystkich prawie partyj politycznych, wpływają na nie w kierunku wyrzekania się tych partyj — chociażby tylko oficyalnie — łączności z antysemitami. Po utworzeniu kuryi żydowskiej, zależność ta ustanie zupełnie. Walka antysemityzmu z żydami będzie znacznie ułatwioną. Potem nastąpią szkoły wyznaniowe, powrót żydów do ghetta, wyrzucenie ich poza nawias obowiązujących ustaw, jednem słowem, nastąpi zniszczenie żydów pod względem ekonomicznym i politycznym, co w oczach antysemitów jest identyczne ze zniszczeniem kapitalizmu. Oto jest w krótkich słowach kwintesencya programów antysemitów wszystkich narodów i krajów, a więc i naszych galicyjskich.

Nie będziemy mówili wcale o barbarzyństwie tego programu, tchnącego całą dzikością fanatyzmu z czasów panowania klerykalizmu. — Nie trzeba być wcale socyalistą, aby osądzić i potępić ten jezuicko-klerykalno-barbarzyński program. Ale na szczęście dla ludzkości epoka bezwzględnego panowania kościoła i cechów, księży i majsterków minęła już bezpowrotnie. Nie dopuści do jej odtworzenia proletaryat, nie dopuści burżuazya, nie dopuści nareszcie nikt, kto ma iskierkę ludzkości w sercu. Rozwoju kapitalizmu puhacze antysemickie wszystkich narodów nie wstrzymają, jak nie zdołały w Rosyi ocalić samowładztwa carskiego.

Z zupełnie innych powodów żądają kuryi narodowej syoniści. Od tego samego stanu rzeczy, jaki chcą stworzyć antysemici: kuryi żydowskiej, szkół wyznaniowych i zupełnego wyodrębnienia żydów od społeczeństwa, wśród którego żyją, spodziewają się syoniści wręcz przeciwnego skutku, a mianowicie odrodzenia żydów, jako narodu. Zupełne odosobnienie żydów, tutaj uważają syoniści za minimum programu, którego maximum jest: wyemigrowanie żydów do Palestyny.

Charakter obronny partyi syonistycznej, w przeciwstawieniu do charakteru zaczepnego partyi antysemickiej, nie pozwala na pierwszy rzut oka używać przeciwko syonistom tych samych argumentów, co przeciw antysemitom, pomimo zgo-

dności w zasadzie ich programu. Rozważmy więc szczegółowo ich argumenty. Chcąc zasłonić cel ostateczny, bardzo niepopularny, a nawet narażony na pośmiewisko wśród szerokich mas żydowskich z powodu jego utopijności i reakcyjności, syoniści udają obrońców ekonomicznego i politycznego położenia żydów w krajach przez nich zamieszkałych. Twierdzą oni mianowicie, że położenie żydów pod względem ekonomicznym, politycznym i towarzyskim jest nieznośnę, a przyczynę tego macoszego traktowania żydów upatrują w braku odrębnych narodowo-żydowskich reprezentantów w parlamencie. Ponieważ jednak przy ogólnych wyborach żydzi, z wyjątkiem paru miast, tych reprezentantów przeprowadzać nie mogą, muszą oni żądać dlatego osobnej kuryi, aby uzyskać stosowną do swej liczby ilość mandatów.

Nie będziemy się rozwodzili nad przesadą syonistycznego przedstawiania nędzy ludności żydowskiej, przesadą, która tkwi w tem pominięciu wzajemnego stosunku między ludnością żydowską a chrześcijańską. Położenie żydów w Galicyi jest istotnie ciężkie, twierdzimy jednak stanowczo, że położenie drobnomieszczaństwa żydowskiego nie jest gorsze od położenia chłopa kilkumorgowego polskiego lub ruskiego, a położenie lumpenproletaryatu żydowskiego nie jest gorsze od położenia bezrolnego chłopa, zmuszonego pracować na pańskich łanach od świtu do nocy za 20 ct. A twierdzimy to, uwzględniając jednocześnie wszystkie różnice w potrzebach i wydatkach między mieszkańcem miasta a wsi.

Chcemy natomiast specyalną zwrócić uwagę na sposób tłómaczenia przez syonistów przyczyny nędzy żydowskiej. Rozpatrując położenie żydów niezależnie od ludności chrześcijańskiej, tenże kraj zamieszkującej, starają się syoniści tłómaczyć to wszystko uciskiem narodowym. A jest to absolutnie nieprawdą. Z powodu antysemityzmu krajowego i państwowego cierpi tylko garstka inteligencyi, ogromna zaś masa ludu żydowskiego cierpi jako klasa drobnomieszczańska, jako klasa skazana na zagładę lub na nędzną wegetacyę. Panowanie szlachty, a wskutek tego upośledzenie kraju pod względem ekonomicznym, tłumienie przemysłu w zarodku i zalew kraju obcymi towarami — oto przyczyna nędzy ludności nietylko żydowskiej, ale i chrześcijańskiej. Kto twierdzi inaczej, kto chce garstkę, przy podziale posad krajowych i państwowych rzeczywiście upośledzonej inteligencyi identyfikować z całą ludnością żydowską, ten zdradza grubą nieznajomość rzeczy lub — złą wolę. Ograniczeń zasadniczych dla żydów w Austryi niema, a dowodem najlepszym — Wiedeń, miasto rządów antysemityzmu, w którem położenie ekonomiczne żydów jest wcale dobre. Ale nietylko w Austryi. Kto widział dzielnicę żydowską w Londynie lub galicyjską w Nowym Jorku, siedliska drobnomieszczaństwa żydowskiego, ich straszną nędzę, pomimo że tam o ucisku politycznym niema mowy, przekona się odrazu o czysto klasowym charakterze tej nędzy. A położenia tego garstka posłów narodowo-żydowskich nie zmieniłaby na lepsze. Owszem tylko pogorszyć je może kurya żydowska, bo przez ustąpienie pola antysemityzmowi w obozach partyj chrześcijańskich, ten rozrośłby się bujnie nawet tam, skąd go z wielkim trudem już wypleniono.

Mylą się bowiem ci wszyscy, którzy sądzą, że samą propagandą można zwalczać nienawiść narodową i wyznaniową. Obecnie nieraz i partye konserwatywne są krępowane i nie raz tłumią w sobie dość mocno tkwiący w nich jeszcze fanatyzm wyznaniowy. Widzieliśmy w Krakowie księży, z nakazu biskupa głosujących na prezesa kahału żydowskiego, bo interes partyi od nich tego wymagał; widzieliśmy konserwatystów, ba nawet zdeklarowanych antysemitów, w radzie miejskiej krakowskiej wybierających żyda Ilgim wiceprezydentem miasta, bo był to warunek zawarty w ugodzie podczas wyborów. I nie pomogły narzekania „Głosu narodu", nie pomogło powoływanie się na tradycye „katolickiego Krakowa", nie przeszkadzał wstręt i uprzedzenie, bo interes tego wymagał. I tu dochodzimy do głównej różnicy, jaka zachodzi między żydami a innymi choćby najdrobniejszymi narodami: tamtym, na jednem terytoryum skupionym i pod względem ekonomicznym niezawisłym, zależy tylko na opinii rządzących, na porozumieniu się z rządzącymi. Temu może uczynić zadość tylko reprezentacya narodowa. Natomiast żydom, po całem państwie rozproszonym i pod względem ekonomicznym od ludności otaczającej zupełnie zawisłym, zależy głównie na opinii społeczeństwa, wśród którego i z którego żyje. A tego dokonać może tylko wspólne postępowanie przy wyborach i przy wszystkich akcyach polityczno-społecznych. Wobec odosobnionego postępowania tam, gdzie wspólność i zawisłość interesów wymagają ścisłej łączności od pierwszej chwili, wszelkie słowa o braterstwie i sprawiedliwości trafią na grunt nieodpowiedni i nie osiągną żadnego rezultatu.

Tem wszystkiem tłómaczy się fakt, że konserwatywne sfery żydowskie, którym sprawa żydowstwa przecież z pewnością nie mniej leży na sercu, aniżeli syonistom nawpół zasymilowanym pod względem językowym i kulturalnym, wrogie zajęły stanowisko wobec tej syonistycznej fantazyi. Wolą one iść w ślady polityki wstrętnej, ale realnej pp. Byków i Kolischerów, aniżeli po karkołomnych manowcach syonistycznych. Swem postępowaniem, swemi co dzień zmieniającemi się a coraz dziwaczniejszemi hasłami syoniści, zdaniem naszem, wzmacniają tylko słuszne zwalczane stanowisko dotychczasowe kahałów żydowskich.

Wobec tego niebezpieczeństwa, grożącego wszystkim żydom ruiną ekonomiczną i odepchnięciem od życia kulturalnego i politycznego, podniesienie innych zarzutów jest zbytecznem. To tylko chcemy jeszcze podnieść, że kurya żydowska wobec faktu, że proletaryat tworzy w społeczeństwie żydowskiem mniejszość, doprowadziłaby do bezwzględnego majoryzowania proletaryatu przez inne klasy, podczas gdy przy wspólnych wyborach może on się przyczynić do zwycięstwa reprezentanta swej klasy bez różnicy wyznania. *M. M.*

Z CARATU.

Witte bez maski.

Na ogólnem posiedzeniu rady państwa rozpatrywano projekt, zgodnie z którym sprawy o przestępstwa polityczne powinny być skierowane bezpośrednio do sądu wojennego.

Największym zwolennikiem projektu był hr. Witte, wywody którego dadzą się streścić w punktach następujących:

Zabójstwa polityczne cechuje obecnie charakter epidemiczny; dawniej zabijano osoby, zajmujące wyższe stanowiska, obecnie środek ten stosują do wszystkich przedstawicieli administracyi, dlatego też konieczne są zarządzenia bardziej surowe do usunięcia podobnych ekscesów.

Projekt proponuje również pozostawienie sądom wojennym prawa łagodzenia swych wyroków bez konfirmacyi i zamiany kary śmierci na ciężkie roboty.

Rada państwa, rozważywszy powyższy projekt, nie zgodziła się w swych rezolucyach: 24 członków wypowiedziało się przeciw projektowi i 43 za projektem. Donosi o tem »Narodnoje Choziajstwo«.

Do cytadeli!

Z Warszawy donoszą: Z więzienia przy ulicy Dzikiej przewieziono do cytadeli aresztowanych w redakcyi »Kuryera Codziennego« Tytusa Filipowicza, Władysława Hofmana i Maksa Horwitza.

Wzięcie drukarni i bomba w Białymstoku.

W tych dniach komisarzowi I-go rewiru udało się wykryć potajemną drukarnię o 2 kasztach, z mnóstwem wydrukowanych proklamacyj i broszur, wydanych przez organizacye: „Bund", „grupa anarchistów" i „partya socyalistów-rewolucyonistów". Oprócz już wydrukowanych wydawnictw, znaleziono mnóstwo złożonych, ale jeszcze nie odbitych tekstów proklamacyj, oraz około 6 pudów czcionek. Drukarnia mieściła się przy ul. Kupieckiej, w domu Białostockiego, w mieszkaniu niejakiego Herszowskiego, którego wraz z obecną tam młodą kobietą aresztowano.

W poniedziałek o godz. 8 wieczorem na ulicy Aleksandrowskiej szło czterech młodzieńców. Jak przypuszczają, byli to uczniowie miejscowej szkoły handlowej. Nagle jednemu z nich wypadła z kieszeni bomba, która wybuchła w mgnieniu oka. Wybuch słyszany był w całem mieście. Wszyscy czterej sprawcy wybuchu zginęli na miejscu. Nazwiska ich niewiadome. Innych poszkodowanych nie było.

Krążą pogłoski, że niewiadomi młodzieńcy ci dążyli do szkoły handlowej, której gmach chcieli wysadzić. Podówczas właśnie w szkole odbywało się posiedzenie rady pedagogicznej, która rozstrzygała o losach uczniów szkoły, zamieszanych w rozruchy, jakie wydarzyły się w szkole w tygodniu ubiegłym.

O wybuchu bomby, wbrew innym informacyom, korespondent „Warsz. Dniewn." pisze: „Ulicą Prudzką w kierunku Aleksandrowskiej, dorożką nr. 30 jechało trzech młodzieńców. W pobliżu domu Pinesa, skutkiem nierówności bruku, dorożka zatrzęsła się mocniej, co wywołało wybuch pocisku, który zapewne wieźli owi młodzieńcy. Działanie wybuchu było straszne. Dorożkarz i podróżni, zalani krwią, niektórzy poszarpani do nieopoznania, zostali porozrzucani po chodniku, rynsztokach ulicy, a nawet na płot domu Kocha. Na drutach telegrafu zawisły szczątki ubrania. Dorożka została zniszczona zupełnie. Ocalał koń. Mówią, że owi ludzie mieli zamiar udać się do Zabłudowa, tak przynajmniej podobno zgodzili dorożkarza. Inni twierdzą, że wybuch nastąpił tuż u celu wyprawy".

KRONIKA.

Spadł z księżyca. Jakiś „prawnik" rozpisuje się w „Czasie" (wydanie wieczorne z 8 b. m.) o zgromadzeniach w Galicyi i między innemi pisze:

„Podnieść należy natomiast, że § 6 ustawy o zgromadzeniach daje władzy prawo, ale i nakłada na nią obowiązek zakazywania zgromadzeń, których cel sprzeciwia się ustawom karnym, lub których odbywanie zagraża publicznemu bezpieczeństwu, albo publicznemu dobru. Słyszymy czasem, że władza robi użytek ze służącego jej na podstawie § 13 prawa rozwiązywania zgromadzeń, ale bardzo rzadkie są wypadki, w którychby z mocy § 6 zakazywała naprzód odbywania zgromadzeń, jakkolwiek zagrożenie publicznego bezpieczeństwa, lub publicznego dobra jest dla każdego, mniej pobłażliwie dla agitacyi usposobionego, widocznem".

Czy „prawnik" spadł z księżyca, czy też może liczy na naiwność czytelników „Czasu", nie mających sposobności kontrolować jego wymysłów? Przecież w jednym miesiącu styczniu można wydać najmniej 100 zakazów zgromadzeń na podstawie § 6, a z tego około 30 w samym powiecie drohobyckim, gdzie starostwo zakazywało nawet zgromadzeń z porządkiem dziennym: „Konstytucya w Chinach", lub „stosunki zdrowotne w Japonii". Wobec tego stanu rzeczy powyższe twierdzenia „Prawnika" są zwykłą denuncyacyą i zachęceniem starostów do jeszcze częstszych zakazów!

„Morituri". Dnia 8 b. m. odbyli w Wiedniu posłowie wielkiej własności konferencyę, po której poseł ks. Sapieha ze względu na to, że posłowie ci, nie mają więcej nadziei dostać się do parlamentu, odfotografował ich. Panowie posłowie nie mogli nawet zrobić zwykłej przy tej okazyi „uprzejmej miny", pomni na minioną bezpowrotnie świetność posłowania bez wyborców.

Pomysłowy maszynista. Wilhelm Gorecki, maszynista w fabryce Jarry trzyma się wynalezionego przez siebie systemu przedłużania czasu pracy w ten sposób, że gwizdawką daje wcześniej znak do rozpoczęcia, a później, jak przepisano do zakończenia pracy. W rezultacie muszą robotnicy o jakie pół godziny dłużej pracować wedle gwizdawki maszynisty. Gorecki tłómaczy się, że robi tak z polecenia przedsiębiorcy; my jednak wiemy, że i na poprzedniej swojej posadzie tak samo robił. Zwracamy uwagę p. Goreckiemu, aby w swoim zakresie nie szykanował robotników, gdyż i ci mogą mu coś zagwizdać.

Ucieczka posła Doboszyńskiego z sali sądowej. Dnia 8 b. m. odbył się przed sądem przysięgłych w Wiedniu proces prasowy, wytoczony przez posła dra Doboszyńskiego przeciw Wilhelmowi Stignitzowi, redaktorowi „Extrapost". W artykule zatytułowanym „Interesa prawodawcy" podała „Extrapost" opis procesu karnego, wytoczonego Doboszyńskiemu za jego transakcye z margrabią Guy de Boishebert'em, procesu, zakończonego zastanowieniem śledztwa karnego przeciw Doboszyńskiemu. Dr Doboszyński sprzedał margrabiemu dobra swoje Siemiechów za 405.000 K, a transakcya ta zakończyła się dla margrabiego tak fatalnie, że wyszedł z torbami, podczas gdy Doboszyński otrzymał i pieniądze i wieś napowrót.

Oskarżony redaktor ofiarował dowód prawdy. Na wniosek obrońcy odczytano uchwałę trybunału tarnowskiego, będącą surowem potępieniem postępowania Doboszyńskiego w tej sprawie, poczem na wniosek oskarżyciela odczytano także uchwałę sądu krakowskiego, którą śledztwo zastanowione zostało. Natomiast odmówiono wnioskowi Doboszyńskiego o odczytanie poufnego aktu sądu krakowskiego, który „przypadkiem" dostał się w ręce Doboszyńskiego.

W tym momencie rozprawy cofnął Doboszyński skargę pod pozorem, że odczytane akte sądowe dostatecznie go już zrehabilitowały, wobec czego oskarżony został uwolniony, a Doboszyński zasądzony na ponoszenie kosztów.

Dziwne to zakończenie procesu wywołało w dziennikach wiedeńskich niepochlebne dla posła Doboszyńskiego komentarze. „Neue fr. Presse" pisze: „Proces, wytoczony przez dra Doboszyńskiego i mający trwać trzy dni, skończył się niespodziewanie prędko. Zanim bowiem rozpoczął się dowód prawdy, dr Doboszyński uciekł przed własną skargą (flüchtete der Kläger vor eigener Klage), cofnął bowiem swą skargę. Powodem zewnętrznym było odrzucenie przez trybunał zaproponowanego przez stronę skarżącą odczytania aktu..."

Strejk uczniów gimnazyalnych w Czerniowcach, o którym przed kilku dniami pisaliśmy, zakończył się zupełnem zwycięstwem strejkujących. Prof. Schwarz, który był powodem strejku, otrzymał 6-miesięczny urlop „dla poratowania zdrowia" i na swoją posadę już nie wróci.

Po powstaniu w Moskwie. Między władzą wojskową a policyą w Moskwie zapanował ostry spór o broń skonfiskowaną powstańcom, którą wojskowość reklamuje dla siebie, podczas gdy policya wywija się od tego obowiązku. Nawet zabranych trzech karabinów maszynowych policya wydać nie chce, utrzymując, że je zniszczyła. Tymczasem zarząd wojskowy ma dowody, że policya handluje skonfiskowaną bronią, która służy do uzbrajania nowych „buntowników". Policya głuchą jest na upomnienia wojskowe, nie słucha nawet delikatnych przymówek w guście „oddaj, coś ukradł!"

Przedstawienie amatorskie odbędzie się w niedzielę 11 b. m. w Związku stow. robotniczych (Mały Rynek 6). Odegrane zostaną: 1) „Biały kruk" (X pawilon). 2) „W katordze". 3) „Recepta na trychinę". Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Wieczorek muzykalno-wokalny ku uczczeniu rewolucyi w Rosyi urządza Kółko amatorskie Stow. drukarzy i litografów „Ognisko" (Rynek gł. 12, III p.) w niedzielę 11 b. m. Początek o godz. 7 wieczór. Wieczorek ten odbędzie się za zaproszeniami na podstawie § 2, które wydawane będą przy kasie.

Śmierć przy pracy. Kondutor kolejowy Adam Kozik, jadąc pociągiem towarowym w nocy z czwartku na piątek, pośliznął się na stacyi w Kłaju i wpadł pod koła wagonów, które mu zmiażdżyły obie nogi. Stało się to o godzinie 3 nad ranem, a dopiero o godzinie 7 przywieziono go w stanie konającym do szpitala Łazarza, gdzie w kwadrans później umarł. Tak troszczy się kolej państwowa o zdrowie i życie swych pracowników!

Pod pozorem żeniaczki. Przed trybunałem sądu przysięgłych w Krakowie pod przewodnictwem radcy Trzaskowskiego stawali wczoraj 27-letni Wojciech Gruszecki i matka jego Maryanna Gruszecka, wdowa po strażniku kolejowym, oskarżeni o wyłudzenie od kilku kobiet różnych kwot pod pozorem, że on się z niemi ożeni. I tak od Maryanny Perdkowej kwotę 1200 K, od Karoliny Kątnik 900 K, od Katarzyny Jagielskiej i Brygidy Jagielskiej 25 K, od Kościelniakowej 10 K. Są to kobiety o wiele starsze od Gruszeckiego, a rekrutują się z pomiędzy „lepszych" służących itd. Oskarżony pod pozorem, że się z niemi ożeni, żył razem z matką na ich koszt, niczem się nie zajmował, ładnie się ubierał i odbywał podróże. Na rozprawie Gruszecki zachowuje się bezczelnie, każdej z „narzeczonych" wyrzuca, że zrobiła na niego doniesienie, chociaż on miał „szczere" zamiary. Jest to mężczyzna rosły i przystojny z zawadyackim wąsem i nic dziwnego, że robił wrażenie na starszych kobietach. Na podstawie werdyktu przysięgłych skazany został Wojciech Gruszecki na 2 lata ciężkiego więzienia, matka zaś została uwolnioną.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Sobota: „Dzieci słońca", sztuka w 4 aktach M. Gorkiego (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu „Obrona Częstochowy", dramat historyczny w 9 odsłonach z prologiem Juliana z Poradowa (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 wieczorem „Bolesław Śmiały", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej dziś o godz. 7½ wieczorem: prof. Stanisław Sobiński: „Historya polityczna XIX. w."

W Biurze porad dziś nauki przyrodnicze: Fizyka, chemia: doc. dr Branner. Mineralogia, geologia, geografia fiz., paleontologia itd.: W. Kuźniar. Biologia ogólna, zoologia, botanika: St. Minkiewicz. Anatomia, fizyologia: M. Konopacki.

W stow. „Postęp", Starowiślna 42, dziś o godz. 4 po południu: dr Gumplowicz: „Oderwanie się Norwegii od Szwecyi".

— **Walne zgromadzenie** Towarzystwa „Kobiece gospodarstwo wiejskie" odbędzie się dnia 11 lutego 1906 r. o godzinie 5 po południu w Krakowie, w Collegium Juridicum, ul. Grodzka 53, w audytoryum na II. piętrze, w celu ukonstytuowania się i wyboru prezydyum. Celem Towarzystwa jest organizowanie dla kobiet kursów praktycznych, wchodzących w zakres gospodarstwa domowego, ogrodnictwa i rolnictwa.

Z CARATU.

Duma.

Petersburg, 10 lutego. (Pet. ag. tel.) Hr. Witte wezwał telegraficznie gubernatorów w Rosyi europejskiej do wydania stanowczych zarządzeń celem szybszego wygotowania i ogłoszenia list wyborczych. Skoro minister spraw wewnętrznych otrzyma wiadomość o ogłoszeniu tych list, zostaną ustanowione terminy zwołania gubernialnych zgromadzeń wyborczych. Od tego terminu zawisły jest termin wyborów w miastach i po wsiach.

Paryż, 10 lutego. Z Petersburga donoszą depesze bankowe, że duma znowu została odroczoną aż do jesieni. To wywołało na giełdzie bardzo złe wrażenie i projektowana pożyczka znowu wydaje się zachwianą.

Rewolucya łotewska.

Ryga, 9 lutego. (Pet. ag. tel.) Pogłoski o ustąpieniu generał-gubernatora Sołłohuba i gubernatora Zegiusewa są nieuzasadnione. Wiadomości o położeniu w Kurlandyi i Estonii są zadowalniające. Ruch rewolucyjny wygasł. Mniej zadowalające są wiadomości z Inflant gdzie rewolucyoniści dopuszczają się zamachów i codziennie ogłaszają manifesty zasądzające urzędników rządowych na śmierć. Generał Orłow wyruszył tam z oddziałem wojska celem przywrócenia spokoju. W Rydze w przędzalni mechanicznej, położonej w centrum miasta zdarzyła się wczoraj eksplozya procbu, przyczem właściciel przędzalni odniósł zranienie.

Zwierzęca logika.

Moskwa, 10 lutego. Na zebraniu »Związku ludzi rosyjskich« biskup Arsenij udowadniał, że idea samodzierżawia jest nietylko właściwa ludziom, ale i zwierzętom, przyczem powoływał się na szereg przykładów, wziętych z życia zwierząt.

Rozwiązanie Rady robotniczej.

Petersburg, 10 lutego. Ponieważ jawne wybory delegatów robotniczych z fabryk petersburskich są na razie niewykonalne, a tajne narażłyby robotników na srogie represalia rządu, uchwaliły organizacye robotnicze petersburską Radę deputowanych robotniczych tymczasowo rozwiązać.

Napady w Wilnie.

Wilno, 10 lutego. W dniu 7 lutego urządzono szereg napadów na policyę. Jednego policyanta zabito, jednego raniono, dwóch rozbrojono, a prócz tego strzelano do żandarmskiego podoficera.

Oto nagroda!

Simferopol, 10 lutego. Niektórych z oskarżonych w procesie »Potemkina« przynieść trzeba było przed sąd na noszach. Są między nimi ludzie bez nóg, są rycerze orderu Jerzego, uczestnicy bitwy pod Czemulpo.

Zamach.

Kutais, 9 lutego. (Pet. ag. tel.). W śródmieściu **zraniono wczoraj śmiertelnie naczelnika powiatu Beganowa.** Sprawca zbiegł.

Wrzenie wśród oficerów floty czarnomorskiej.

Petersburg, 9 lutego. Do »Słowa« donoszą z Sebastopola pod datą wczorajszą, że oficerowie, którzy w procesie porucznika Schmidta domagali się publicznie wypełnienia pewnych żądań marynarzy, zostali przeniesieni na daleki Wschód. Wśród oskarżonych, znajdujących się na okręcie »Saratow« i innych, daje się zauważyć wzburzenie. Na pancerniku »Katarzyna II.« kilku oficerów aresztowano.

Rewolucya na Kaukazie.

Petersburg, 10 lutego. (Pet. ag. tel.). Namiestnik ks. Woroncow-Daszkow telegrafuje carowi z Tyflisu z 7 b. m.: Mieszkańcy Ozurgetan ponownie zaprzysięgli wierność (?). Oddział wojska, wysłany do Elizabetpol oczyścił drogę do Szuszy, która teraz jest zaopatrzoną w żywność i zdaje się, że przyjdzie do pojednania narodowości.

Strejki w Baku.

Baku, 10 lutego. (Pet. ag. tel.). Strejk w dokach trwa jeszcze dalej. Z 55 fabryk cerezyny tylko 15 jest w ruchu. Właściciele kilku fabryk połączyli się, aby puścić w ruch jednę fabrykę.

Rada państwa.

(Telefonem.)

Wiedeń, 9 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów po odczytaniu wniosków i interpelacyj przyszły pod obrady

włości rentowe w Galicyi.

Referent Dawid **Abrahamowicz** omawia poszczególne postanowienia ustawy, a to: 1) zabezpieczenie mających być wydanymi listów rentowych, 2) przyznanie bezpieczeństwa pupilarnego wydanych listów rentowych, 3) uwolnienie od stempli i należytości wszystkich podań, skryptów dłużnych, wpisań i t. p dokumentów, potrzebnych do przeprowadzenia ustawy, uchwalonej przez sejm Galicyi, o włościach rentowych, 4) przyznanie politycznej egzekucyi zaległych rent i odsetek. Wszystko, jak podnosi referent, są ulgi, które bywają przyznawane wszystkim instytucyom, mającym na celu popieranie gospodarstwa. Żądanie sejmu galicyjskiego, aby państwo objęło gwarancyę za listy rentowe, zostało przez komisyę zarzucone, a sprawozdawca prosi o przyjęcie propozycyi w myśl wniosku komisyi podatkowej.

Dr **Vogler** przypomina wątpliwości, jakie wywołało żądanie sejmu galicyjskiego objęcia przez państwo gwarancyi dla listów rentowych. Oprócz tego wyłoniły się także wątpliwości w kwestyi postanowień, przyjętych do ustawy krajowej, a które są natury cywilnej. Te postanowienia powinny były być uchwalone przez radę państwa, albo wciągnięte do ustawy państwowej. Przy tych postanowieniach przekroczył sejm galicyjski swoją kompetencyę i byłoby wogóle lepiej, gdyby rada państwa była uchwaliła ustawę ramową. Dalej twierdzi mówca, że niektóre artykuły galicyjskiej ustawy krajowej, np. 27, 28 i 29, zawierają zmianę ustaw państwowych i podnosi, że wobec tego, iż sankcya ustawy już nastąpiła, także i mniejszość komisyi nie chciała robić trudności Galicyi przy dojściu do skutku ustawy i nie zajęła zasadniczo przeciwnego stanowiska, żąda jedynie, aby wymienione wyżej paragrafy zostały z ustawy krajowej wyjęte i wciągnięte do ustawy państwowej. Mówca przedkłada odpowiednie wnioski.

Dr **Byk**, imieniem Koła polskiego, zastrzega się stanowczo przeciw wnioskom mniejszości komisyi, które przedstawił dr Vogler. Wnioski te oznaczają powrót do starego systemu centralistycznego. Mamy w Austryi chyba dosyć konfliktów prawno państwowych i mniejszość nie potrzebowała wybierać tak nieznacznej sposobności, aby ukrócać kompetencyę sejmów. Ustawa została uchwalona przez sejm galicyjski w ramach jego kompetencyi i przez cesarza sankcyonowana, niema więc powodu do takich zmian, jakich domaga się dr Vogler. Czy rada państwa ma być instancyą rekursową? Czy ma być ona władzą opiekuńczą, powołaną do korektury ustaw krajowych? Co byłby zrobił dr Vogler, gdyby ta ustawa wogóle nie była przyszła do rady państwa, albo gdyby mu się nie były spodobały jej merytoryczne postanowienia? Czy byłby on wtedy wniósł, aby Izba przedsięwzięła korekturę?

Kompetencya sejmu krajowego jest wyższą ponad wszelką wątpliwość. Jestto ustawa czysto krajowa, a sejm na podstawie art. XI. ustaw zasadniczych ma prawo uchwalać także postanowienia natury cywilnej. O przekroczeniu kompetencyi sejmu krajowego nie może być mowy absolutnie. Mówca prosi o odrzucenie wniosków dra Voglera, gdyż ich uchwalenie oznaczałoby, że uchwały sejmowe potrzebują dopiero aprobaty rady państwa. Ustawa byłaby wtedy dla nas zasadniczo nie do przyjęcia, a jej dojście do skutku zakwestyonowanem. Cała ludność i kraj czeka na ustawę. Mówca wzywa w końcu stronnictwa autonomiczne, aby głosowały przeciwko centralistycznym wnioskom dra Voglera, które są zamachem na autonomię sejmów krajowych. (Żywe oklaski u Polaków).

Po przemówieniu dra **Ofnera** zabrał głos kierownik ministerstwa sprawiedliwości dr **Klein.**

Dr Antoni **Górski** oświadcza, że ustawa o galicyjskich włościach rentowych nie wynikła z motywów politycznych i że nie ma ona na celu zwalczania Rusinów przez kolonizacyę mazurską. Wszelkie galicyjskie reformy agrarne zwykły się rozbijać o różne klauzule ministrów, o brak zdolności kodyfikacyjnej w łonach poszczególnych ministerstw.

Dla ludności jest to właściwie wszystko jedno, czy takie postanowienia osiągają moc prawodawczą, czy też nie, ponieważ i tak do przeprowadzenia ustaw nie przychodzi. (Okrzyki: słuchajcie! słuchajcie!).

Poseł **Romańczuk** przypomina opozycyę Rusinów w galicyjskim sejmie przeciw ustawie o włościach rentowych, uznaje jednakże, że meritum jest korzystnem dla wszystkich mieszkańców Galicyi, dlatego stronnictwo jego głosować będzie za przedłożeniem.

Po przemowie posła ks. **Scheichera**, sprawozdawca mniejszości dr **Vogler** prosił o przyjęcie wniosków mniejszości.

Sprawozdawca **Abrahamomicz** oświadcza, że poseł Romańczuk nabierze przekonania, że przy przeprowadzaniu ustawy będzie się postępować z całą bezstronnością. Kierownik ministerstwa sprawiedliwości przedstawił, że wątpliwości podniesione przez mniejszość nie są tak straszne. Prosi w końcu o przyjęcie wniosków komisyi.

Ustawę bez dalszej dyskusyi w drugiem i trzeciem czytaniu przyjęto. Wnioski mniejszości odrzucono.

Następnie uchwaloną już przez Izbę panów

ustawę czekową

po obszernej dyskusyi uchwalono we wszystkich trzech czytaniach.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne posiedzenie w poniedziałek o godz. 3 po południu.

Interpelacye z powodu przesilenia węgierskiego.

Wiedeń, 9 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów członkowie wszystkich stronnictw niemieckich wnieśli interpelacyę z zapytaniem, co rząd zamierza uczynić, aby szkodliwe skutki przesilenia węgierskiego nie dały się odczuwać także i w tej połowie monarchii. Druga interpelacya zapytuje rząd, w jaki sposób zamierza, wobec dalszego trwania przesilenia na Węgrzech, uregulować sprawę pokrywania wspólnych wydatków ze strony Austryi. Trzecia interpelacya zapytuje, w jakiej formie chce rząd wprowadzić w życie traktat handlowy z Niemcami, co ma nastąpić w dniu 1 marca b. r.

Reforma wyborcza.

Wiedeń, 9 lutego. Na posiedzeniu przewodniczących klubów, prosił prezydent ministrów br. Gautsch, aby we wtorek Izba wzięła pod obrady ustawę o kontyngencie rekruta. Dalej zwrócił prezydent ministrów uwagę na to, że rząd zamierza przedłożyć jeszcze w ciągu lutego Izbie traktat handlowy z Włochami, Rosyą i Bułgaryą oraz ustawę upoważniającą do uregulowania stosunków handlowo-politycznych z innemi państwami.

Br. Gautsch prosi, aby ze względu na doniosłość tych spraw przekazano je bez pierwszego czytania komisyom. Na pytanie oświadczył bar. Gautsch, że rząd odpowiednio do danego przyrzeczenia przedłożenie o reformie wyborczej wniesie w lutym. Dnia wniesienia przedłożenia nie może prezydent ministrów jeszcze dzisiaj oznaczyć, jednakże będzie ono mogło nastąpić z końcem przyszłego tygodnia, albo najpóźniej w pierwszych dniach następnego tygodnia.

TELEGRAMY.

Sparlamentaryzowanie rządu.

Wiedeń, 19 lutego. Rząd nosi się z myślą częściowej parlamentaryzacyi gabinetu jeszcze przed wniesieniem w Izbie reformy wyborczej, a więc już w najbliższych dniach. Cała akcya projektowana jest jako wielka niespodzianka. Do gabinetu wstąpić mają Pacak i Derschatta. Pierwszy z nich ma zgodę swego klubu, drugi chce oczywiście zaskoczyć stronnictwa niemieckie faktem dokonanym.

Wszechniemcy przeciw reformie wyborczej.

Wiedeń, 10 lutego. „Zeit“ donosi, że wszechniemcy mają zamiar rozpocząć w poniedziałek obstrukcyę przez wnioski naglące.

Są rekruty!

Wiedeń, 10 lutego. Komisya wojskowa ukończyła wczoraj obrady nad ustawą o kontyngencie rekrutów.

Referent Gniewosz na końcu dyskusyi podniósł konieczność utrzymania wspólności armii. Żądania podniesione przez posłów czeskich i polskich, aby języki krajowe w armii nie doznawały upośledzenia, znajduje mówca naturalnemi i uzasadnionemi. Skargi na złe obchodzenie się z żołnierzami wprawdzie się jeszcze zdarzają, ale są coraz rzadsze (?) wobec humanitarnego postępowania oficerów wobec żołnierzy. Zresztą wykroczenia takie bywają ostro karane utratą szarży.

Referentem dla pełnej Izby wybrano posła Gniewosza.

Na zapytanie posła tow. Schuhmeiera w sprawie reformy ustawy o taksach wojskowych przyrzekł referent Hoffmann w najkrótszym czasie złożyć sprawozdanie.

Na końcu posiedzenia przewodniczący Lupul wyraził imieniem komisyi ministrowi obrony krajowej Schönaichowi podziękowanie (!) za obszerne wyjaśnienia, dane komisyi.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 10 lutego. Wczoraj przed południem odbyła się rada gabinetowa. Po południu udał się bar. Fejervary z ministrem handlu Vörösem do Wiednia. Bar. Fejervary będzie prawdopodobnie dziś u cesarza na posłuchaniu.

Budapeszt, 10 lutego. Na wczorajszej konferencyi stronnictwa niezawisłości poseł Apponyi przedstawił stanowisko kierującego komitetu w sprawie pertraktacyj z koroną i wskazał, że cała sprawa jest już znaną i pragnie tylko umotywować stanowisko kierującego komitetu. Mimo, że królewskie propozycye od początku były nie do przyjęcia, komitet szukał jednak podstawy do pertraktacyi. Miał zawsze na oku zwierzchność państwa węgierskiego i nienaruszalność konstytucyi. O jednym punkcie jeszcze nie wie węgierska ludność, mianowicie, że komitet również w sprawie reformy artyleryi powziął uchwały. Mimo, że Andrassy kwestyi tej nie poruszył, komitet przyjął, że kwestya ta będzie poruszoną przez cesarza i dlatego też w tej mierze uchwalił, by zagwarantować uchwalenie dotychczasowych normalnych kredytów dla artyleryi, natomiast nie zezwolić na podwyższenie stanu czynnego i na zakupno nowego materyału. Apponyi dodał, że komitet ani na chwilę nie myślał o złożeniu broni i zakończył życzeniem, by stronnictwo i nadal broniło praw narodowych.

Budapeszt, 10 lutego. Stronnictwo niezawisłości przyjęło do wiadomości odpowiedź komitetu wykonawczego na orędzie królewskie. Na zapytanie, czy komitet poczynił potrzebne kroki do organizacyi narodowego oporu na wypadek absolutyzmu, odpowiedzieli Kossuth i Apponyi, że komitet wybrał subkomitet, który ma wypracować dalszy projekt rezystencyi.

Wreszcie na poruszone żądanie rozszerzenia oporu na pole ekonomiczne i towarzyskie, prosił Kossuth Lengyela o wypracowanie memoryału o organizacyi oporu na polu ekonomicznem i podniósł konieczność, aby na wypadek absolutyzmu, także naród podniósł głos i prosił członków partyi, aby odbyli w terminie, który później zostanie oznaczony, meeting z protestem.

Partya ludowa i nowa partya akceptowały odpowiedź komitetu na orędzie.

Nadanie prawa publiczności.

Wiedeń, 10 lutego. Kierownik ministerstwa oświaty nadał na rok szkolny 1905/6 prawo publiczności prywatnemu gimnazyum żeńskiemu Tow. pryw. gimn. żeńsk. we Lwowie i prywatnemu liceum żeńskiemu Heleny Kaplińskiej w Krakowie, a prywatnemu gimnazyum żeńskiemu dra Browicza, J. Czubeka i dra J. Tretiaka w Krakowie prawo odbywania egzaminów maturycznych i wystawiania ważnych państwowych świadectw dojrzałości.

Strejk.

Tryest, 10 lutego. Palacze i marynarze Towarzystwa żeglugi nadbrzeżnej „Istrio—Trieste“ podnieśli te same żądania, jak personal Lloydu. Sytuacya strejkowa zresztą niezmieniona. Wczoraj przybyii tu nowi palacze marynarki wojennej. Niektóre parowce odeszły z własnym personalem.

Bülow przeciw socyalistom.

Berlin, 9 lutego. Na bankiecie niemieckiej rady rolniczej wygłosił kanclerz ks. Bülow mowę, w której dał wyraz sympatyom dla stanu rolniczego i omawiał sprawę drożyzny mięsa. Wystąpił on przeciw tym, którzy domagają się otwarcia granic, gdyż naraziłoby to Niemcy na zawleczenie zarazy. Z tego też powodu sprzeciwia się mowca otwarciu granic i jest przekonanym, że działa słusznie. Chodzi też nie o interes wielkiej własności, ale o interes chłopów. Pod względem zaopatrzenia w mięso muszą Niemcy być niezależnemi od zagranicy. Musimy chronić i wzmacniać stan chłopski. Jednymi z pierwszych, którzy zwalczają stan chłopski są socyalni demokraci, równocześnie chcą oni pozyskać sobie chłopów, przekonując ich, że jako posiadający nie mają przyszłości. Natomiast rząd i kanclerz mają obowiązek chronienia stanu chłopskiego, który jest jednym z najsilniejszych filarów państw monarchicznych. Dopóki chłop niemiecki siedzi na swej glebie i ma znośne warunki bytu, póty socyalna-demokracya nie będzie panowała między morzem północnem a Alpami. (Kanclerz usiłuje podburzyć chłopów przeciw socyalistom zapomocą kłamstwa, jakoby socyaliści chcieli chłopom zabrać własność, chociaż sam w to kłamstwo nie wierzy. *Przyp. Red.*).

Klerykalizm wojujący.

Paryż, 9 lutego. W Wersalu stawiano silny opór przy inwentaryzacyi kościoła. Prefekta zraniono laskami i kamieniami w głowę. Żandarmerya i wojsko wkroczyły do kościoła i aresztowały kilku młodych ludzi — między innymi b. oficera Sezena. Manifestantów zasądzono natychmiast; Sezena skazano na dwa lata więzienia i 300 franków grzywny za zranienie prefekta, innych zasądzono na więzienie od 1 miesiąca do dwóch lat.

Francuzi niezadowoleni z Rosyi.

Paryż, 10 lutego. Izba deputowanych obradujc nad dodatkową umową do traktatu handlowego z Rosyą w sprawie eksportu do Rosyi wina i szampanu.

Dep. Plichon stwierdza, że Rosya właściwie nie poczyniła żadnych koncesyj. Umowa jest natury czysto ekonomicznej i dlatego można zupełnie otwarcie, bez względu na sojusz polityczny, o tem mówić. Mówca jest przeciwny tej umowie.

Kilku mówców przemawiało przeciw przedłożeniu. Zwłaszcza ostro przemawiał dep. Doumergue, który zarzucił rządowi, że pominął sposobność otworzenia nowego zbytu do Rosyi dla win francuskich. Trzeba było przypomnieć Rosyi usługi, oddane jej przez Francyę. Umieściliśmy u nas walory rosyjskie, niechaj za to ona bierze nasze produkta.

Premier Rouvier nazwał tę mowę niegodną francuskich posłów i Rosyi, na co dep. Doumergue w replice podniósł, że właśnie francuskie sympatye dla sprzymierzonego narodu są powodem do rachowania na większe pola zbytu w Rosyi.

Referent wskazał na niebezpieczeństwo, jakieby wynikło z odrzucenia przedłożenia i dodał, że choć osiągnięte zniżki cłowe bezwarunkowo są niedostateczne, lecz nie da się to już zmienić.

Dyskusyę odroczono do poniedziałku.

Obstrukcya w skupsztynie serbskiej.

Belgrad, 10 lutego. Posiedzenie skupsztyny wczoraj znowu się nie mogło odbyć z powodu braku kompletu. Opozycya kontynuuje obstrukcyę. Wczoraj po południu odbyła się narada partyi rządowej z ministrami w sprawie dalszego postępowania. Gdyby obstrukcya uniemożliwiła dalsze posiedzenia, rząd będzie się musiał poddać do dymisyi.

Rosya znów bruździ.

Londyn, 10 lutego. »Daily Telegraph« donosi z Tokio: Postępowanie Rosyan, którzy w kilku okręgach prowincyi amurskiej bez pozwolenia wykonują górnictwo, wywołało zaniepokojenie. Chiny żądają od Rosyi zwrotu 5 milionów taelów, zdeponowanych w banku ros.-chińskim. Dalej żądają ściągnięcia wojska z linii kolei mandżurskich i odszkodowania za szkody, poniesione podczas wojny.

Jak robotnicy giną.

Johannesburg, 19 lutego. (Biuro Reutera). W jednej z tutejszych kopalń wskutek deszczów woda wtargnęła do szybu, przyczem zginęło 55 tubylców.

Japonia szpieguje.

Londyn, 10 lutego. »Daily Chronicle« donosi z Melbourne, że w pakunkach dwóch Japończyków, przebranych za kupców, znaleziono szczegółowe kopie tajnych planów fortyfikacyj.

Nie chcą znieść kurateli.

Pekin, 10 lutego. Z powodu ostatnich zajść sprawa wycofania wojsk europejskich z Chin jest ponownie przedmiotem dyskusyi między mocarstwami. Obcy rezydenci w Chinach są przeciwni wycofaniu wojska europejskiego.

Podatki wojenne w Japonii.

Tokio, 9 lutego. Parlament przyjął po bardzo ożywionej dyskusyi propozycye rządu, aby podatki wojenne były dalej pobierane. Uchwalono również ustawę, stwarzającą fundusz konsolidacyi długów państwowych.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Baczność mężowie zaufania w Krakowie!** W niedzielę 11 b. m. zbieramy się o godz. 9 rano w Związku (Mały Rynek 6).

× **Przesyłki pieniężne dla krajowej komisyi zawodowej** należy adresować: Kazimierz Łapiński, Kraków, Grodzka 55.

× **Stowarzyszenie robotników piekarskich w Krakowie,** ul. Grodzka 25. W niedzielę 11 b. m. o godz. 11 przed południem odbędzie się zgromadzenie ogólne wszystkich robotników piekarskich celem przeprowadzenia jednolitej organizacyi centralnej.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

WALNE ZGROMADZENIE

Stowarzyszenia konsumcyjnego „Samopomoc“ w Nowym Sączu

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką

odbędzie się dnia 25 Lutego b. r. o godzinie 2 popołudniu, w sali Grupy Kolejarzy w Nowym Sączu

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia
2. Sprawozdanie Zarządu i Komisyi kontrolującej za rok ubiegły.
3. Sprawozdanie kasowe.
4. Wybór Zarządu i Komisyi kontrolującej.
5. Podział zysku. 104
6. Wnioski Zarządu i Komisyi kontrolującej.
7. Wnioski i interpelacye członków.

Zarząd.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Osostowicz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Telefon Nr. 412.)